

## **GARBACZEWSKI WYSTAWIA PLATONA: UDANA "UCZTA" W NOWYM TEATRZE. CIELECKA TŁUMACZY EROSA, PONIEDZIAŁEK GRA SOKRATESA [RECENZJA]**

Witold Mrozek, WWW.WYBORCZA.PL (2018-02-09 00:00:00)

wyborcza.pl/7,112395,23004508,garbaczewski-wystawia-platona-udana-uczta-w-nowym-teatrze.html

**4 ZDJĘCIA SŁAWOMIR KAMIŃSKI Zobacz zdjęcia (4) 0 Więcej na ten temat: magdalena cielecka, jacek poniedziałek, nowy teatr, krzysztof garbaczewski Dziwny pomysł, by przez dwie godziny cytować w teatrze dialogi Platona, sprawdził się. I choć Krzysztof Garbaczewski niemal niczego do tekstu nie dopisał, to chwilami zamiast o starożytnych Atenach myśleliśmy o dzisiejszej Polsce.**

Zaczyna się od kaca i pytania, czy pić dużo czy mało. Mało, bo wczoraj dużo. Agaton wita Platona, wreszcie powoli wchodzi Sokrates. „Jeśli na czymś się znam, to na erotyce” – powtarza w kolejnych odśłonach. Czy w pomysłcie zebrania się w teatrze, by słuchać tekstów najstynniejszego bodaj filozofa wszechczasów, jest coś pretensjonalnego? Nawet jeśli tak, to twórcy spektaklu w Nowym Teatrze rozbrajają tę minę wyobraźnią i humorem. „Uczta” Krzysztofa Garbaczewskiego nie jest wykładem, teatralnym esejem ani nadętą artystowską celebracją. Raczej rodzajem filozoficznego kabaretu o wielu dnach, wrzuconego w sceniczną instalację. Ma w sobie coś ze sztubackiego żartu. Jednak takiej luźnej, a zarazem błyskotliwej energii bardzo potrzebował warszawski Nowy Teatr. Potrzebujemy jej i my, mieszkańcy planety Polska, umęczeni jej duszną atmosferą na scenie, w sieci, w pracy i w lodówce. Dwie godziny filozofii. Zresztą, na filozofię w lekkim wydaniu jest dziś popyt, o czym świadczy np. popularność audycji Tomasza Stawiszynskiego w radiu Tok FM. Ostatnia premiera Nowego to przecież przykład osobliwie rozumianej, ale jednak bezsprzecznie obecnej w tym spektaklu „misji”. Garbaczewski sprawia bowiem, że przez dwie godziny słuchamy tekstu Platona z zainteresowaniem i uśmiechem na twarzy (dopisanych jest tylko parę łatwo rozpoznawalnych dowcipnych „wrzutek”). Kto z nas czyta sobie Platona na co dzień w autobusie czy do poduszki? Garbaczewski adaptuje Platona wspólnie z Andrzejem Serafinem – filozofem i autorem najnowszego polskiego tłumaczenia „Uczty” (2012 r.). Tekst sprzed 24 stuleci skupia się przede wszystkim na rozważaniach o Erosie. To z niego pochodzi jeden z najbardziej upowszechnionych przez potoczny język platońskich wątków – mit „rozdzielonych połówek”, szukających się nawzajem. „Uczta” Garbaczewskiego widzom jego wcześniejszych przedstawień może wydać się zaskakująco klarowna i prosta w strukturze. To nie jest złożony, tajemniczy świat z opolskiej „Iwony. Księżniczki Burgunda” czy krakowskiego „Hamleta”, ani też pełna rozmachu groteskowa sceniczna anarchia „Chłopów” z warszawskiego Powszechnego. Chwilami bliżej mu do „Wyzwolenia” z Teatru Studio. Orgia ku chwale Erosa. Ktoś zażartował, że „Uczta” jest jak spektakl dyplomowy – bo kolejni aktorzy, zgodnie przecież z literą dzieła, wychodzą i wygłaszają solówki czy odgrywają duety, niczym kończący szkołę aktorską studenci, którzy mają zaprezentować jak najszerzy wachlarz umiejętności. Mnie to zupełnie nie przeszkadza. Dobrze ogląda się aktorów Nowego ożywiających postaci platońskich dialogów. I tak Magdalena Cielecka to mądra cudzoziemka Diotyma (jedyna bodaj kobieta zabierająca głos w tym dziele), pouczająca młodego Sokratesa (Paweł Smagała) o demonicznej Erosowej naturze. Bartosz Gelner jako zazdrosny Alkibiades robi melodramatyczne sceny dojrzałemu Sokratesowi (Jacek Poniedziałek). Świetna jest Małgorzata Hajewska-Krzysztofik jako Fajdros w scenie komiczno-orgiastycznej pochwały Erosa. Te aktorskie popisy wrzucone są w monumentalną i ascetyczną zarazem scenografię Aleksandry Wasilkowskiej, ożywianą przez światła Bartosza Nalazka i wideo Roberta Mleczki. Razem z to transowo pulsującą, to dyskretnie ironiczną muzyką Jana Duszyńskiego, nadaje ona

przedstawieniu specyficzną intensywność, wciąga i przybliża widza do tego, co dzieje się na scenie.4  
ZDJĘCIA SŁAWOMIR KAMIŃSKI Homoerotyka równa się polityka W „Uczcie” występują też nowe aktorskie nabytki Nowego Teatru – przybyli ze Starego Teatru w Krakowie Jaśmina Polak i Bartosz Bielenia. Pierwsza jest gospodarzem-Agatonem w onirycznej scenie pochwały Erosa – największego z bogów. Drugi wygłasza przemowę jako nieco może zbyt przerysowany starzec Pauzaniusz, ubolewając, że prawo Aten niejasno traktuje oddawanie się „miłośnikom” – o którym u sąsiadów wiadomo, że jest to rzeczą dobrą, a z kolei dla barbarzyńców „to zbrodnia, podobnie jak filozofia”. Choć Garbaczewski ani w tekście, ani w scenografii czy kostiumach nie robi żadnych aluzji do bieżącej sytuacji politycznej, to pochwały miłości między mężczyznami w naszym kontekście kulturowym nie da się chyba po prostu nie czytać jako aluzji – nie trzeba tu puszczać oka. Opis przyjemności czerpanej z kontaktu z „niższym” Erosem, czy pozbawiona argumentów przemoc władzy strzegącej maluczkich przed zgubnymi wpływami bezbożnego sceptycyzmu – wszystko to wybrzmiewa chwilami w sposób, powiedzmy, bardzo aktualny. Ostatni sprawiedliwy Wreszcie, finał. Drugim tekstem Platona, który reżyser łączy z „Ucztą”, jest „Obrona Sokratesa” – historia procesu filozofa i nagonki, zwieńczonej wypiciem przez tytułowego bohatera cykuty. Nagi Poniedziałek, przemierzając scenę, odpowiada na zarzuty z mocną, nieco hollywoodzką ekspresją „ostatniego sprawiedliwego” z sądowego dramatu czy walczącego o prawdę polityka-idealisty. Mówi wprost do widowni. Trochę to wielki monolog, trochę jeszcze jedna w „Uczcie” gra z konwencją. Ale to ślizganie się Garbaczewskiego na granicy naiwności i ironii, podparte charyzmą aktora, okazuje się niespodziewanie sposobem, by znana od wieków historia wybrzmiała przekonująco. Mędrcom stawia się zarzuty „psucia młodzieży”. Agresja sędziów, senatorów i wzmożonego moralnie ludu wymierzona jest w krytyczne myślenie. I tak znów starożytne Ateny wydają się być trochę naszym domem.

Więcej na ten temat: [magdalena cielecka](#), [jacek poniedziałek](#), [nowy teatr](#), [krzysztof garbaczewski](#)